Nr. 78. Lwów dnia 22. Sierpnia 1861. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przedpłata na „Przegląd" wynosi:
miesięcznie w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł.
kwartalnie w miejscu **2** zł. **50** kr. z przesełką **3** zł.
Od 1. września do końca roku
w miejscu **3** zł. **36** kr., z przesełką **4** zł.

Przedpłata na hebrajski modlitewnik w języku polskim p. Michała Wolfa wynosi 1 zł., a na welinowym papierze 2 zł.

Osobliwsze upomnienie.

Kuzynka Monitora wiedeńskiego, półurzędowa Donau Zeitung, przyparta do muru przez ministeryalny organ rosyjski Journal de St. Petersbourg, spostrzegła przecież, że i najnaturalniejszy wedle jej mniemania sprzymierzeniec Austryi zajmować zaczyna nader nieprzyjaźne względem niej stanowisko. Spostrzeżenie to było — mimo niepospolitej stoickiej obojętności, z jaką Donau Zeitung ufna w zwycięztwo tradycyjnej polityki rozbitego sw. przymierza, na różne objawy ducha rządowego i nieurzędowego w Rosyi pogląda — tem niezawodniejsze, że ministeryalny organ rosyjski pozwolił sobie uderzyć bardzo dotkliwie mężów stanu, pracujących około zapełnienia szpalt nieocenionego półministeryalnego organu wiedeńskiego.

Journal de St. Petersbourg, rozbierając jak to mówią bardzo zimno, praktykowaną przez p. Schmerlinga sztukę leczenia, nie tai swego przekonania, że ona pożądanego wyzdrowienia nie sprowadzi, i co gorsza: co do rozwiązania jakiegokolwiek kwestyi austryacko-węgierskiej zapowiada z całą otwartością, że ono niczem innem być nie może, jeno zadaniem piżma niemocą złożonej staruszce.

Nic słuszniejszego więc, że Donau Zeitung — czytając te i tym podobne tendencyjne przedstawienia swojego petersburskiego koleżki o stanie choroby Austryi jednolitej in spe, i o nieskuteczności lekarstw p. Schmerlinga — doznała gatunku patryotycznego oburzenia i wyraziła je w nocie na poły grożącej, na poły przymilającej, która daje niezbite świadectwo o spaczeniu zasad moralności wiedeńskiego organu pół- czy ćwierć-urzędowego.

Lecz dyplomacya podobno nie zna moralności, a Donau Zeitung jest wielkim dyplomatą.

Chodzi więc tylko o to, czy dyplomacya może się obejść bez zdrowego rozsądku, tego nieocenionego skarbu natury ludzkiej — i czy osobliwsze upomnienie, jakie Donau Zeitung petersburskiemu dziennikowi udziela, nie rozminęło się z tego skarbu odwiecznemi i niezmiennemi prawidłami...

Uczono nas w szkołach, a przypuszczamy, że redaktorowie naszych urzędowych dzienników czerpali także z tego źródła, uczono nas powtarzamy, że jeżeli cię kto uderzy w twarz z jednej strony, nastaw mu drugą — tego wymaga chrześciańska pokora. Donau Zeitung w chwili oburzenia na petersburskiego kolegę, niezapomniała o tej maksymie, i z prawdziwą rezygnacyą nastawiła drugi policzek. „Bij bratku, jeżeli ci się podoba, lecz pozwól sobie powiedzieć, że widzisz cudze pod lasem, a nie widzisz swego pod nosem; widzisz co się dzieje w Austryi i w Węgrzech, a nie widzisz co się dzieje w królestwie Polskiem."

Ledwie to słowo Polska przemknęło się przez usta organu ministeryalnego wiedeńskiego w odpowiedzi petersburskiemu, w okamgnieniu pokryła trupia bladość oba policzki, nastawiony i nienastawiony — a najwyszukańsze wyrazy przymilenia i przeprosin zamknęły tak pozornie groźną notę.

Oto dosłowna treść tego sławnego końca:

„Nie wpływa to ani odrobiny na nasze przekonanie, że obok wszystkiego dobrego, jakie życzymy naszym współobywatelom polskim — musielibyśmy osłabienie potęgi rosyjskiej w skutek ruchów dążących do oderwania się lub też innych jakich wydarzeń, poczytać za niezmiernie smutne naruszenie równowagi europejskiej, jakoteż że wzgląd na to, w obecnym stanie rzeczy w Europie więcej niż kiedykolwiek kierować powinien sądem prawdziwego polityka."

Dziękując za trochę podejrzliwą życzliwość dla nas ministeryalnego organu, nie umiemy pokryć naszego podziwu nad niepospolitym rozumem stanu nieocenionej Donau Zeitung, któraby musiała osłabienie potęgi rosyjskiej poczytać za niezmiernie smutne naruszenie równowagi europejskiej, i że wzgląd na to powinien kierować piórem tak wielkiego polityka jak ona.

Już to na punkcie równowagi europejskiej, którejby zagrażało osłabienie Rosyi, daremnie usiłowalibyśmy sprostać wysokim wyobrażeniom ministeryalnego organu. Wyznajemy, że nasze studya na polu mechaniki politycznej nie wystarczają, aby zrozumieć te słowa półurzędowej mądrości.

Przed laty pięciu, jak świadczy historya, a mianowicie traktat paryski z r. 1856, w którym Austrya brała udział — nie musiała osłabienia potęgi rosyjskiej poczytywać za smutne naruszenie równowagi, skoro p. Buol to osłabienie tak energicznie popierał.

Od tego czasu stosunek Austryi do Rosyi i do takzwanej równowagi europejskiej, o ile nam wiadomo, wcale się nie odmienił; sama myśl zbliżenia się Rosyi do Francyi, lub przypuszczenie że gabinet petersburski gotów wspierać agitacyę narodową w Turcyi — napręża go niezwyczajnie, dlatego też niezrozumiałe słowa Donau Zeitung na karb obawy północnego koleżki, na którego tendencyjne artykuły coś trzeba było koniecznie odpowiedzieć, ale tak, aby go nie rozgniewać.

Koniec półurzędowej noty, przetłumaczony na język prożby, brzmiałby:

„Kochany bracie, opamiętaj się, nie bij mnie, bo ja ciebie więcej kocham niż samego siebie; całość i zdrowie twoje uznaję być warunkiem mojej całości i mego zdrowia. Odmień zdanie o moim stanie i o skutkach krizys węgierskiej; ja nigdy, nawet po bratersku, nie zwracałam twojej uwagi na Polskę; usiłowań słusznych narodowych, ani zachęcać, a tem mniej wspierać nie myślę. Masz więc wolne ręce, tłum agitacyę u siebie i żyjmy w zgodzie".

Ciekawe dementi.

Podajemy w przeglądzie polit. wiadomość o przybyciu arcyksięcia Maksymiliana do Anglii, jakoteż przemowy na bankiecie w Southampton wysokiego gościa, ambasadora austryackiego i p. Roebucka, którego dzienniki angielskie przed półrokiem o jakieś facyendy z Wiedniem pomawiały. Nie nasza rzecz spierać się z dziennikami angielskiemi o znaczenie i doniosłość misyi p. Roebucka w Wiedniu, ani też chcemy zapuszczać się w konjunktury: w jakim celu przybył do Anglii arcyksiążę Maksymilian, jeden z niezaprzeczenie najliberalniejszych członków cesarskiej familii. Złe języki może przypisują tej wizycie chęć pojednania Austryi z Anglią; chcemy tutaj tylko zapisać wielce budujące wskazówki, jakiemi zdawały nam się być mowy na tym bankiecie miane co do utrzymania i dalszego rozwoju organizacyi Austryi w duchu liberalnym. Z prawdziwym bolem wyznajemy, że nadzieje nasze i radość nasza, były krótko trwałe. C. k. dyrekcya policyi w Krakowie, rozwiała nietylko nasze nadzieje, ale zadała zarazem publicznie kłam tak wysoko stojącym osobom jak arcyksiążę Maksymilian i ambasador austryacki w Londynie.

Oto jest osnowa tego dementi:

Obwieszczenie.

Kilkakrotnie już podczas demonstracyjnych obchodów zamknięto sklepy i handle w skutek wezwania niepowołanych do tego osób, lub też *z własnego popędu właścicieli*, jak się to stało szczególniej d. 12. b. m.

Oceniając właściwy sposób postępowania tych, którzy wspomnianych wezwań nie słuchali, c. k. dyrekcya policyi ostrzega niniejszem wszystkich innych panów kupców i właścicieli handlów, ażeby na przyszłość podobnym wezwaniom nieupoważnionym oparli się i w podobnych przypadkach sklepów i lokalności sprzedaży publicznej nie zamykali; gdyż w przeciwnym razie uważani będą jako *uczestnicy demonstracyi* połączonej z zamknięciem sklepów, i na mocy rozporządzenia wysokiego prezydyum c. k. namiestnictwa z d. 13. sierpnia b. r. do l. 861 wydanego — ulegną surowej karze w myśl §. 11. ces. rozporządzenia z *d. 20. kwietnia 1854 r.*

Z ces. król. dyrekcyi policyi.

Kraków d. 17. sierpnia 1861.

Zdaje nam się, że obwieszczenie to niepotrzebuje żadnego z naszej strony komentarza.

Herzen zamieścił w wydawanym przez siebie w Londynie dzienniku rosyjskim Kołokoł (Dzwón) nr. z d. 15. lipca b. r. artykuł następujący:

Rosyanki Polkom!

Nieubłagana Nemezys, albo mściwa ironia, ze zbrodni historycznych popełnionych przez rządy bezrozumne albo wsteczne, wyprowadza nieprzewidziane następstwa, zupełnie przeciwne tym jakie zamierzono.

Krew bezbronnych ofiar zbroczyła Warszawę. Żarliwość hordy niewolników prześladuje modlących się, wznoszących hymny i narodowe ubiory. Kłamstwo!... zwodnicze ustąpienia raz jeszcze dowiodły, że uporny Petersburg żadnych praw Polsce nie przyzna.

Natychmiast myśląca mniejszość Rosyi ogłasza słuszność polskiej sprawy, wszelkiemi środkami wynurza współczucie polskiemu ludowi — właśnie w tej chwili, kiedy Polacy w zaufaniu wyższem aniżeli kiedykolwiek, podają nam rękę, Rosyanom zrywającym wszelką spólność z rzezuniami i skribami carskiemi. Jakie szczęście!

Dochodzą nas listy po listach, od wojskowych, od uczonych, od przyjaciół, od nieznajomych nam — a w nich zatwierdzenie naszych przekonań co do Polski. Nakoniec temi dniami otrzymujemy list niewiast rosyjskich. Chciały one mieć w nas pośrednika między niemi a Polkami.

„Powiedz im — wynurzają się Rosyanki — o naszych uczuciach, o naszej wierze; powiedz im, że jako ty, również i my wzywamy dla Polski zupełnej wolności i niepodległości. Niechaj nasz głos słaby łączy się ze żałobnym dźwiękiem twego Kołokoła, wzruszy serce i sumienie małżonek, matek i sióstr rosyjskich, i przejdzie do Polski.

„Płacz z nami, i nad nami! Niech łkania matek i mężatek rosyjskich przejdą do matek i małżonek polskich. Powiedz im, że chciałybyśmy rzucić się w ich objęcia, i pomieszać z ich łzami nasze. Lecz — ich łono nie jest dla nas miejscem. Raczej na kolanach błagajmy, aby przebaczyły naszym mężom, synom; aby dla nas miały miłosierdzie. Jesteśmy nieszczęśliwsze, aniżeli one.

„Serce się rozrywa nam nędznym niewiastom rosyjskim, kiedy pomyślimy o naszych ojcach, mężach, synach naszych, zagnanych do Polski. Jakimiż wrócą oni do nas? pytamy siebie niespokojne. Pożegnałyśmy ich czystych przed ludźmi i przed Bogiem — jakimiż ich teraz ujrzymy? z jakąż myślą wyjdziem na ich spotkanie? Może z wyrzutami, z przekleństwem, może przepaść nas rozdzieli. Ach! bracia, ojcowie, mężowie, uklęknijcie na waszej ziemi, i słuchajcie! Po naszych stepach rozlega się jęk bez końca!

„Jakaż męczarnia porównaną być może do naszej? Nam biednym matkom pozostało tylko jedno zbawienie, jedna nadzieja, jedno gorące życzenie. Niech synowie nasi odmówią posłuszeństwa carowi, niech przeniosą śmierć, Sybir nad sromotę i wyrzuty sumienia." — —

Cóż dodać mamy do tego jęku boleści matek, małżonek i sióstr? Ten jęk rozumiemy, a boleść znamy.

Lecz niechaj do niewiast rosyjskich wstąpi pociecha i nadzieja. Ta moralna przemiana, której oczekują od synów i braci, spełnia się. Obok Chrulewów, Apraxinów zbryzganych krwią, obok tych szalonych Kaimów, służebników despotyzmu i niewoli, widzimy innych, których posłuszeństwo na nitce się jeszcze trzyma.

Po pierwszych mordach Warszawy odebraliśmy pismo rosyjskiego oficera pod napisem: „Znowu krew i łzy między Polską a Rosyą". Pisma, chociaż najwyżej cenionego przez nas, nie ogłosiliśmy, albowiem doszło nas po drugiej rzezi i po tem bezrozumnem usamowolnieniu włościan.

Obok najżywszej urazy, to pismo zachowało jeszcze nadzieję w człowieku (carze), którą i my mieliśmy jeszcze. Przebaczało jemu wiele, jako i my przebaczyliśmy wiele. Lecz teraz nie mamy w nim nadziei — niemamy dlań przebaczenia. Niechaj się spełnia jego przeznaczenie!

Przytaczamy słowa tego oficera:

„Kiedyśmy, nieszczęsne pokolenie, wzrosłe pod duszącem jarzmem Mikołaja, patrzali na tłum trupów pod Sebastopolem, i między temi niewinnemi ofiarami poznawaliśmy myślące oblicza naszych braci z nad brzegów Wisły, albo rysy Litwinów, smętne jak ich lasy — nadzieja obudzała się w naszych sercach. Na szkolnych ławkach mawiano nam o szlachetnem sercu naszego teraźniejszego władzcy, (wówczas następcy tronu) — wierzyliśmy wówczas, iż on potrafi zjednoczyć ludy nierozerwanemi węzłami braterstwa przez wolność, przez szczęście wspólne wszystkim. Sądziliśmy, że Alexander wreszcie uszanuje cierpienia poddanych, oceni cierpliwość i wspaniałe zachowanie męczenników. Te myśli nie były dla nas samych wyłącznemi — Rosya i Polska Alexandra wstępującego na tron powitały mnogiemi nadziejami.

„Nakoniec pod gruzami Sebastopola zagrzebano kości Rosyan i Polaków. Pierwsi bronili całości kraju. Lecz drudzy czegoż bronili? Nieprzyjacielskich ziem i armat! Ileż rąk polskich obwiązanych kajdanami zlodowaciało nazawsze, budując mury, na których obronę tylu ich braci krew przelało! Ta straszna myśl zapewne niepokoiła uroczystość ostatnich chwil Polaków konających obok Rosyan pod murami Sebastopola. Jakie oburzenie przepełniało ich cierpiące dusze! Jakie okropne złorzeczenia towarzyszyły ich ostatnim tchnieniom! — Może nawet wierzyli naiwnie, że nadali wolność i jedność wspólnej oczyźnie, zachowując wierność chorągwiom, oddając własne życie. Może wierzyli, że ich krew wyjedna przyszły pokój i braterstwo między ludami sławiańskiemi. Może ich oczom zamykającym się pokazywała się ich ojczyzna oswobodzona. — Kto odgadnie, jaka być mogła ostatnia myśl Polaka umierającego pod ciosami nieprzyjaciół Rosyi? Cóż przekazał nowym pokoleniom: zemstę czyli miłość?

„Lecz Alexandrowi wzruszonemu tym przerażającym widokiem, należało było pamiętać na zbrodnie swych przodków, miał obowiązek przejednać cienie tych męczenników z czynami strasznemi swego ojca. Powinien był wrócić polskiemu ludowi wolność, którą wykradł jemu Mikołaj. Wierzyliśmy, że Alexander wstępując na tron nasz, i z nim polski, będzie królem Polski konstytucyjnym, a nie z Bożej łaski, ale przez swobodne uznanie wolności Polaków. Czegoż nieoczekiwaliśmy po Alexandrze! Marzenia zwodnicze! Czyliż obchodzą cara Rosyi nasze zawiedzione nadzieje?

„Alexander rzekł w sprawie usamowolnienia włościan do szlachty: Dajcie im własność, a będą z wami! — A my teraz mówimy do Alexandra: Daj Polakom wolność, a pozostaną wiernymi tobie."

Herzen, jak wiadomo, potępił już myśl sojuszu Rosyan z Polakami pod jednem berłem caratu. Nie wolności żąda on, a z nim cała młoda Rosya, dla Polaków, ale ojczyzny niepodległej, wielkiej tak jaką była.

(*J. F.*) **Z pod Wadowic.** Właśnie miałem korespondencyę gotową, gdym wyczytał w pismach czasowych, iż Przegląd Powszechny zawieszono, z czegom się zasmucił, i co wielu waszych czytelników boleśnie dotknęło; zwłaszcza na wstępie w życie niby konstytucyjne, bo przy otwarciu sejmu; przeto też, gdy wam znowu pozwolono pisać, witam was dzisiaj serdecznie w imieniu czytelników.

Aczkolwiek dosyć późno, jednakże w końcu i sprawa oświaty ludu wiejskiego ze wszech stron poruszoną została; i tak n. p. Bruno Bielawski zrobił pierwszy początek, wydając Dzwonek, który jest pismem trafiającem do przekonania i pojęcia ludu wiejskiego, Towarzystwo gospodarcze rolnicze galicyjskie ustanowiło komisyę do wydawnictwa książek dla ludu, która już czynnie występuje. Również i Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie nie chce na siebie ściągnąć zarzutu oziębłości, i jak to z ust szanownego prezesa Towarzystwa Henryka hr. Wodzickiego na posiedzeniu w Rzeszowie d. 5. czerwca słyszałem, obmyślał już komitet plan i sposób wydawania pisma dla ludu; a co jest rzeczą jeszcze ważniejszą, dąży Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie do tego, aby i włościanie brali udział w wystawach rolniczych, czego przykład chwalebny widzieliśmy tego roku w Rzeszowie.

Przecież wszystkie te usiłowania są i pozostaną, że tak rzeknę, literą martwą, jeżeli ich duch ożywczy nie owionie, jeżeli ich miłość do ludu nie ogarnie, jeżeli ich postępowanie z ludem uprzejme i życzliwe, a przytem ojcowskie i poważne, klasy na wyższym szczeblu społeczeństwa postawionej nie ożywi. Już przed parą laty napisałem w „Uwagach o wychowaniu" umieszczonych w Dzienniku Literackim, i dzisiaj obstaję przy tem twierdzeniu: że jedynemi osobami mogącemi wpłynąć na wykształcenie ludu, są dawny jego pan i pani i pleban miejscowy; bez ich udziału na nic się nie zdadzą wszelkie pisma czasowe i wszelkie książki mające na celu jego oświatę; a to z tych przyczyn: bo lud prosty jeszcze jest zanadto surowym, aby mógł sam pojąć, czego mu potrzeba, zanadto zajęty stroną materyalną tego życia, aby był w stanie zrozumieć życie duchowe, a w części zanadto pogrążony w biedzie i zajęty walką o codzienny kawałek chleba, aby był w możności myśleć o czemś wyższem — a po części jakaś dziwna oziębłość dla wszystkiego co wychodzi poza sferę jego gromady, czyni go nie bardzo pochopnym do czytania tak książek jak i pism czasowych, tak, że zachodzi potrzeba zachęty i podniety, aby go z tego stanu ociężałości wyprowadzić; nikt zaś nie zdoła skuteczniej pobudzić jego ducha uśpionego, jak pleban i dawny jego pan, którzy najlepiej nietylko jego duchowe ale i materyalne potrzeby znają, których on zawsze za wyższych od siebie uważa; i jeżeli nie zachodzą te nieszczęsne stosunki służebnictw lub spory graniczne, to i chętnie w ważniejszej sprawie po radę do dworu pospieszy. Zbliżenie dawnego pana ku swym dawnym poddanym, uważać winniśmy za jedynie prawdziwy i rzetelny krok prowadzący do jego oświaty. Nie ten wspiera oświatę ludu, który ofiaruje kilka lub kilkanaście zł. na wydanie jakiejś tam książki lub pisma ludowego, i to często tylko aby się pozbyć jakiegoś natrętnego reformatora, czy nim jest pojedyńczy człowiek, czy jakieś Towarzystwo — ale ten, który niezapominając o swojej godności, zniża się do ludu, obcuje z nim, i przy każdej sposobności jego zdanie prostuje, tak przy robocie w polu jakoteż gdy włościanin do niego z interesem przyjdzie; a pleban przy tysiącznych sposobnościach, które mu się ciągle nadarzają. Nie sądzę, aby to było rzeczą łatwą; trzeba tu wyższego wykształcenia, silnego przekonania, że się wyświad-

cza usługę ludzkości, i zaparcia się może swych uprzedzeń.

Środkiem skutecznym do łatwiejszego zbliżenia się są *czytelnie dla ludu*, które pod okiem dawnego dziedzica i dziedziczki założone, a współudziałem plebana miejscowego wspierane, błogie skutki obiecują. O czytelniach tak po wsiach jak i po miasteczkach, wiele już pisano, i nie potrzeba dowodzić ich doniosłości na wykształcenie ludu wiejskiego i miejskiego; lecz niestety nie każdy chce to pojąć, a choć pojmie i niby dobre chęci okazuje, nie może wydobyć z siebie tyle siły, by to wykonał; i zaiste łatwiej jest mówić pięknie i pisać poprawnie, aniżeli w praktyce to samo zastósować—a przecież to stara prawda, że teorya bez praktyki jest martwą jak wiara bez dobrych uczynków. Otóż przy otwarciu takiej czytelni dla ludu byłem obecnym, i miło mi jest donieść wam o tem.

Było to w Kleczy górnej, własności p. Henryka ze Sławna Sławińskiego, w tydzień po Wielkiejnocy, gdy się gospodarze młodzi i starzy z dwóch wsi Kleczy górnej i Barwałdu dolnego zgromadzili we dworze w pokoju na czytelnię przeznaczonym. Zacna pani domu, która się przez cały przeciąg swego życia nietylko poświęca dla swych włościan, udzielając im rady i pomocy lekarskiej podług wzoru dawnych naszych matron, lecz która także wraz z swym godnym mężem pracuje nad ich wykształceniem umysłowem—powitała zgromadzonych ze łzą radości w oku, że cel ich szlachetny włościanie tak łatwo pojęli i taką chęć kształcenia się okazali; mówiła z każdym uprzejmie, częstując ich miodem i święconem. Potem przybył pan Henryk Sławiński ze swym synem. Ojciec mówił dosyć długo o celu czytelni, wyłuszczając włościanom, iż nietylko mogą się tam kształcić umysłowo, lecz że się prócz tego z gazet o wielu rzeczach dowiedzą, które się odnoszą do ich życia materyalnego, np. do handlu i tym podobnych stosunków. Nie można było mówić jaśniej, dobitniej i więcej do przekonania ludu. Dalej odezwał się syn p. Przecław, i w wyrazach pełnych uczucia określił teraźniejszy stosunek właścicieli większych do ludu, zapewniając ich o swych dobrych chęciach i o swej pomocy; porywającemi były jego słowa i pełne siły młodzieńczej. W końcu szanowna pani przypominała włościanom, że równie jak w roku 1846 służyli za wzór wszystkim innym, także i teraz powinni swym przykładem wpływać na sąsiadów. Wiadomą bowiem jest rzeczą w całej okolicy, że włościanie z Kleczy górnej i Barwałdu dolnego nietylko nie brali udziału w zaburzeniach, ale sami strzegli dworu i dobytku pańskiego, niepozwalając obcym gromadom niczego nie ruszyć we dworze, a w końcu podali prośbę do wysokiego rządu o uwolnienie swego dziedzica. Zaiste rzadki przykład, ale ponieważ się wydarzył, więc stanowi najlepszy dowód, że nie jest nadnaturalnym.

Przepełniony rzewnem uczuciem tej zgody i miłości chrześciańskiej, które nas jedynie do urzeczywistnienia naszych najgorętszych życzeń kiedyś doprowadzić mogą, pożegnałem tę wieś ze szczerem życzeniem: Szczęść wam Boże! i pomyślałem sobie: oby w całej Galicyi i Krakowskiem zakwitły podobne czytelnie, a wtedy chytry i podstępny nieprzyjaciel ani nas rozdwoić, ani nam zaszkodzić nie może.

W końcu muszę was prosić szanowni państwo o przebaczenie, żem bez wiedzy i pozwolenia odsłonił to, co miało może pozostać tajemnicą; lecz darujcie: światła nie wolno ukrywać pod korcem.

(*m*) **Kołomyja** *d. 15. sierpnia.* Zaiste! daremną była tylekrotnia praca ajentów rosyjskich, aby przyciągnąć braci naszych Rusinów na szyzmę; daremnie pracują już lat czternaście świętojurcy, judząc braci na braci; daremne zabiegi—salva sanctitate muneris — w celu połączenia i spokrewnienia Rusinów naszych ze wszystkimi diabłami, byle ich tylko oderwać od nas Polaków. Fakt dnia dzisiejszego przekonuje nas, że duchowieństwo gr. kat. naszego Pokucia ma wręcz przeciwne dążenia polityczne, i zachwiać się nieda żadnemi podszeptami i podżeganiami ajentów i świętojurców: owszem nawet jasno czynami okazuje, że z nami jedną chce iść droga, i że: „*quos Deus sæculis conjunxit, homines orti de semine beati Stadionis non separabunt.*“ A ten fakt pocieszający ma się tak. Na dzień dzisiejszy przypadło według kalendarza rz. k. święto Najświętszej Panny zielnej. Od lat niepamiętnych jest ten dzień dniem odpustu dla wiernych pątników obu obrządków w kołomyjskim kościele parafialnym obrz. łac. i zazwyczaj gromadzi na d. 15. sierpnia kilka, czasem i kilkanaście tysięcy ludu aby uczcić Rodzicielkę Boga i dostąpić odpuszczenia grzechów. Aż do dnia dzisiejszego było to święto obchodzone bez współudziału gr. kat. duchowieństwa; czasem tylko przybyć raczył jeden lub drugi paroch, znajomy sędziwego dziekana, aby odprawić cichą mszę, i bratersko pomagając łacińskiemu duchowieństwu, dać jakiej setce penitentów rozgrzeszenie. Wyobraźcież sobie zdziwienie nasze szanowni czytelnicy, kiedy równocześnie z dzwonami łacińskiego kościoła, zwołującego wiernych na mszę, usłyszeliśmy znane nam dzwony cerkwi gr. kat., w dniu tym zazwyczaj milczące. Z razu ogarnął nas przestrach, bośmy sądzili, że Kołomyja, bardzo często pożarem nawiedzana znowu się pali. Lecz jakaż radość ogarnęła serca nasze, kiedy zamiast wieści o ogniu, przyniesiono nam wieść, że duchowieństwo gr. k. zjechało się licznie, i w cerkwi nowej poczęło obchodzić święto łacińskie według swojego obrządku! Oczywiście, żeśmy się natychmiast do cerkwi udali, zkąd przeświadczeni o prawdzie tej wieści, wróciliśmy do kościoła, chwaląc Pana zastępów, że taką miłością ku nam natchnął braci naszych.

Ale znajdźcież mi choć jedno zdarzenie nacechowane szlachetnością, któregoby nie wykrzywiły niepoczciwe języki? O! zły, niewdzięczny ten świat: każdy krok szlachetny zbrudzić on musi oszczerstwem i podejrzeniem—a tego losu doznało i duchowieństwo gr. kat., obchodzące z taką uroczystością święto łacińskie. Z oburzeniem pędziliśmy od siebie oszczerców szeptających nam, że duchowieństwo gr. kat. zjechało dlatego tak licznie i dlatego otworzyło cerkiew, aby w ten sposób odebrać łacińskiemu kościołowi połowę ofiar, znoszonych doń w tym dniu przez wiernych. *Favete linguis*, i nie plwajcie śliną jaszczurczą na miłość braci naszych ku nam! Nie! nie z zawiści o miły grosz przeciw kościołowi łac., nie po to zjechało się szanowne gr. kat. duchowieństwo do Kołomyi, aby z napełnioną groszem sakiewką wracać do rodzin; ono tu przybyło, aby uczcić wraz z nami Boga-Rodzicę, a obchodząc jej święto według kalendarza łacińskiego, miało na myśli okazać nam, że niema różnicy między nami, że wielbiąc wraz z nami jednego Boga, wzywając wstawienia jednych świętych, że związane z nami na jednej ziemi łańcuchem kilkosetletnich dziejów, z nami też chce mieć jedną sprawę. Tak trzeba rozumieć dzisiejsze nabożeństwo.

Wprawdzie dziwiliśmy się, że d. 8. sierpnia nie pojawił się żaden kapłan gr. kat. na żałobnem nabożeństwie za ś. p. Lelewela i ks. Adama Czartoryjskiego, jak to było n. p. w Sanoku. Równie też dziwiliśmy się, dla czego duchowieństwo gr. kat. nie uprzedziło o tem nas braci Polaków, że chce uczcić nabożeństwem dzień patronki naszej. Lecz zastanowiwszy się nieco przyszliśmy do przekonania, że zacni bracia nasi chcieli nam zrobić miłą niespodziankę, że lękając się przedwczesnych gromów konsystoryalnych za niezachowywanie obrządku i mięszanie się z Polakami, chowało nawet przed nami całą tę rzecz w tajemnicy aż do dnia dzisiejszego. Cześć i dzięki mu zato! Pospieszam z doniesieniem tej okoliczności, aby was nie wprowadził w błąd jaki oszczerca, który się zapatruje na nią z brzęczącego stanowiska.

Włochy.

Mamy nowy dowód, że znowu w sprawie włoskiej gotuje się rozdział ważny, i to niekoniecznie na pociechę wrogów Włoch: oto wiedeńskie dzienniki poczynają znowu podawać fałszowane telegramy z Turynu, Rzymu i Neapolu.

Süddeutsche Ztg. pisze w tej mierze: „Mieliśmy już pokilkakroć przykłady bezczelnego łgarstwa telegrafów o sprawach włoskich. Teraz mamy przykład nowy w dziennikach wiedeńskich. Podały one telegram następujący: „Medyolan d. 14. sierpnia. Dzisiejsza Perseveranza donosi z Neapolu pod d. 11.: Wczoraj o świcie była bitwa między wojskiem i powstańcami na granicy Principato Ulteriore i Benewentu. *Siła powstańców* wzrosła przybytkami z różnych stron tak mocno, że *groziła otoczeniem wojska.* Padło 500 zabitych i rannych.“

Süddeutsche Ztg. powiada, że ma Perseveranzę z d. 14. przed sobą, a w niej stoi literalnie: „..... Powstańcy zamyślali wojsko otoczyć i odciąć, i w samej rzeczy łudzili się, że dopięli zamiaru. Ale *nasze dzielne wojsko* udawało owszem, że się niczego nie domyśla, a tymczasem *samo otoczyło i odcięło opryszków.* Padło“... i t. d. A na końcu stoi: „Niedobitki band zostały przez zwycięzców na wszystkich punktach *ścigane.*“

Takie łgarstwa w depeszach dzienników wiedeńskich powtarzają się zazwyczaj, ilekroć opryszki zostają rozbici. Bezczelność ta posunęła się tak daleko, że przed kilku dniami — niby według doniesień Opinione — ogłosił telegram z Neapolu, iż *cały korpus powstańców podsunął* się aż pod Portici, ba nawet pod sam Neapol, i zagraża stolicy. Kochana Presse wykonkludowała ztąd, że Cialdini cofnął oddziały swoje ku Neapolowi; że w cytadelach Neapolu artylerya z zapalonemi lontami stoi w pogotowiu, aby zbombardować miasto w razie powstania; że na obronę miasta wezwano całą flotę włoską; że na placach biwakuje wojsko — i skomponowawszy uwierzyła sama w tę baśń — ba nawet uwierzyły jej koleżanki. Tymczasem niewinna Opinione doniosła była tylko, że *kilku bandytów* pojawiło się między Portici i Neapolem (co się niegdyś arcyczęsto trafiało.)

My oczywiście, nauczeni doświadczeniami na wiedeńskich telegramach, i w łotrach tylko łotrów, a nie powstańców całe korpusy widząc, nie zwracaliśmy uwagi na takie banialuki.

Neueste Nachrichten pytają się z tego względu: „Jak długo będą uczciwe dzienniki wiedeński dawać siebie na pośr dników takiej bezczelnej „sztuki interpretatorskiej?“ — Dzienniki wiedeńskie zaopatruje bióro korespondencyjne c. k. urzędu telegraficznego w depesze; więc nań ta wina spada. Stawiamy do bióra korespondencyjnego pytanie: kto je upoważnia, doniesienia z Włoch tak poprzekręcane i zmienione dziennikom wiedeńskim dostawiać? Czyniż to bióro może na zlecenie jakiej władzy — albo li samo z własnej ochoty pełni służby policyanckie, przykrawując wieści z Włoch w sposób, który się może pewnym kółkom podoba, ale bijąc prawdę w twarz, zarazem dzienniki wiedeńskie na drwiny wystawia?“

Oto najświeższy przykład łgarstwa wiedeńskiego: pod *d. 16.* donoszą z Turynu, że Cialdini z swoimi pomocnikami cywilnymi podał się do dymisyi; pod *d. 17.* poprawiono, że Cialdini tylko namiestnictwa się zrzeka, ale komendę wojskową zatrzymuje; pod *d. 18.* już, że Cialdini wcale żadnej dymisyi nie podawał. — Wątpimy, aby się kurs polityki wiedeńskiej podnosił przez takie sztuczki. Pierwej z grobu wstanie nieszczęśliwy Ludwik XVI., nim we Włoszech powróci stan z przed roku 1859.

Najsmutniejszą, i prawdziwie smutną, z Włoch jest wiadomość o posusze, która grozi głodem; wierzyć temu jednak bardzo niemożna, gdyż się żniwa zbożowe już pierwej skończyły.

Rządowy Dziennik Neapolitański donosi, że Chiavone (najtęgszy herszt opryszków, teraz kawaler orderu Franciszka II. i pułkownik bourboński) został nieopodal od Neapolu z trzech stron otoczony.

Dwie te wiadomości są w tej chwili najważniejsze, jeżeli do nich nie policzymy doniesienia, że ks. Nardi szambelan papiezki (według innych książę arcybiskup Chigi, mianowany nuncyuszem w Paryżu na miejsce Sacconiego) wiezie list Ojca św. do Napoleona, w celu zawiązania na nowo dobrych stosunków między Paryżem i Rzymem. W liście tym ma papież po raz setny dziękować za udzielaną dotychczas opiekę, i prosi o nią nadal, mimo smutnej sprawki Merodego. Kowal zawinił, ślusarza wieszają: zawinił Merode względem Goyona i Napoleona, więc Antonelli Goyona przeprasza, a Pius IX. cesarza. Tym sposobem ma się nadal zapobiedz powtórzeniu sceny policzkowej, i stanie się zadość obrażonemu honorowi Francyi — drogą dyplomytyczną! Czyż tak lekki honor françuzki? Merodego trzymają na posadzie państwa owe, dla których rządy papiezkie są ideałem rządów sprawiedliwych i dbałych o dobro mieszkańców.

Tymczasem liczba państw oświadczających się za Włochami wzrasta: Holandya teraz już formalnie oświadczyła urzędownie, że uznaje Wiktora Emanuela królem Włoch; za Holandyą nolens volens podług woli ludu pójdzie dwór belgijski; a słychać, że skoro po Schleinitzu obejmie Bernstorff kierunek gabinetu berlińskiego, i Prusy go uznają.

Czy potem Napoleon będzie śmiał przeciwić się przeniesieniu stolicy Włoch z Turynu do Rzymu?

Czy i potem będzie okrywał bagnetami armii francuzkiej łotrostwa oprzyszków neapolitańskich? Rzymski korespondent Czasu, który jest przecie prawornym legitymistą (wyjąwszy co do Rosyi) i ultramontanem, sam upewnia, że herszt opryszków Chiavone (zdaniem korespondenta, jest Chiavone „Garibaldim reakcyi“ — a Garibaldi „condottierim“) ucztuje sobie czasami na terytorym papiezkiem, póki go jenerałowie papiezcy umyślnie z Rzymu na to przysyłani, nie uproszą, aby się oddalił. Cialdini odkrył znowu spisek, przyczem skompromitowanych zostało wiele osób z dworu Franciszka II. Znaleziono dokumenta dowodzące, że Franciszek II. był w porozumieniu z kamorystami (essencyą Lazzaronów), z galernikami i innemi więźniami. Wszystkie te dokumenta wysłał Ricasoli do Paryża.

Kol. Gaz. pisze: „Jeżeli pod pewnym względem sprawa papieska, przynajmniej na czas, poprawiła się, i Ojciec św. przez zatrzymanie załogi francuzkiej opiekę materyalną, zaś przez powolność francuzkiej polityki nawet moralne zwycięztwo odniósł— to z drugiej strony sprawa jedności włoskiej coraz lepiej staje. Ztąd wynika sprzeczność, która im silniej wystąpi, temci pewniej koniec położyć musi nienaturalnemu stanowi, jaki jest obecnie

Zapisujemy wreszcie, że flota angielska z pod Malty przypłynęła do Neapolu.

(*K*) **Wiedeń** *d. 18. sierpnia.* (*Koresp. Przeglądu*). Dziś uroczyste nabożeństwo w kościele św. Szczepana, jako w dzień urodzin Najj. Pana. Rajchsrat zaproszony do wzięcia udziału w tej uroczystości przez Jego Emin. kardynała Rauszera arcybiskupa tutejszego, a p. Hein oświadczył w Izbie pp. rajchsratom, że miejsca w kościele rezerwowane, i urzędnik przy drzwiach wchodowych stojący, będzie przewodnikiem. Najj. Pan jest w Raichenhall i powróci dopiero we środę.

Kwestya tyle ważna, tyle żywotna, jak jest nią kwestya węgierska, ciągle w zawieszeniu, a raczej przeciwnie, jest przedmiotem głębokich narad w sferach ministeryalnych i dworskich. Hr. Apponyi prezes Izby magnatów, bawi ciągle w Wiedniu, i bierze czynny udział w naradach. Hr. Esterhazy minister węgierski i hr. Forgacz tworzą ów łącznik dwóch naprzeciw siebie stojących punktów ujemnych t. j. rząd centralny i unia realna z jednej, z drugiej zaś strony sejm węgierski czyli naród i unia personalna. Ministeryum p. Schmerlinga jest zawsze nieubłagane w swojej polityce centralistycznej, i nienależy się dziwić, bo jest wypływem jednostronnej mniejszości niemieckiej w państwie austryackiem, jest głową biórokracyi i wyrazem polityki lokalnej wiedeńskiej t. j. samego miasta Wiednia, które niepospolitą w tem rolę odgrywa, tak pod względem materyalnym jakoteż moralnym.

Ministeryum i partya ministeryalno-biórokratyczna chcą nieuzwzględnienia dla sejmu węgierskiego i żądań narodowych, i już niezapuszczają się w rozumowania — bo skoro reprezentacya krajowa niewtoruje wymaganiom ministeryalnym, chociażby wyraz kraju był jednogłośnym, taka pozycya jest buntem, a więc precz ze sejmem, trzeba go rozwiązać! Król ma prawo użyć tej władzy królewskiej, i nikt mu jej niezaprzecza, dla zbadania dokładniejszego woli i życzeń narodowych; powinien więc nowy sejm być zwołany, a uchwały nowego sejmu przekonać będą w stanie, czyli sejm poprzedni był wyrazem narodu lub niebył nim. Tak świat rozumie konstytucyonalizm, ale tak go rozumieć niechce ministeryum austryacko-niemieckie—więc sejm rozwiązać i drugiego nie zwoływać, lecz go odłożyć ad calendas graecas, tymczasem zabrać się do rozwiązywania władz komitatowych, które pochodzą z wyborów, a w miejsce tych władz krajowych zaprowadzić system biórokratyczny, i zacząć powtórnie nurtować stosunki towarzyskie, czyli innemi słowy: bachhuzarami kraj opanować.

Taki jest program ministeryum centralistyczno-niemieckiego, a partya unionistów w rajchsracie obowiązała się dać poparcie, mydląc sobie czy drugim oczy, że działa w duchu wolności. Podobnego absurdum politycznego niejest w stanie wykazać historya; prawdopodobnie Opatrzność takiej autokracyi ministeryalnej długiego życia nieudzieli. Jeszcze jedno mogłoby położyć tamę igrającej dowolnie intrydze ministeryalno-biórokratycznej, to jest: słowo monarchy, któren tą razą sam a nikt inny, ma prawo rozstrzygać, bez najmniejszego odwoływania się do ministrów niemieckich, niemających prawa mieszania się w prawa króla i narodu węgierskiego.

Ta myśl ma być u dworu, i dla tego to pomimo wszelkiego machiawelizmu konającej biórokracyi, Najj. Pan po powrocie swoim do stolicy zwoła radę familijną, i przedmiot tyle ważny dla panującej rodziny, będzie wzięty pod ścisłą rozwagę. P. Schmerling cieszy się naprzód pomyślnym skutkiem, licząc na korzystne dla siebie i partyi niemieckiej usposobienie arcyksiążąt, niewyłączając najbliższego z członków rodziny, arcyksięcia Maksymiliana, bawiącego w tej chwili w Anglii. Są ludzie bliżej poinformowani, którzy właśnie tegoż arcyksięcia jako dalej w polityce patrzącego, lepiej dla sprawy węgierskiej usposobionego widzą.

Małe nadzieje, któremi się Węgrzy bynajmniej nie łudzą, niewywierają najmniejszego wpływu na politykę węgierską. Całe Węgry stoją gdyby jeden mąż u chorągwi swoich zasad, których nigdy i pod żadnym warunkiem nieopuszczą; można im wszystko zabrać, ale dobrowolnie swoich praw historycznych nigdy się nie zrzekną, i przeciwnie dobijać się o nie będą, w nadziei, że przyjdą chwile, w których sami przyniosą im to, czego dzisiaj tak uparcie dać niechcą. Powtarzało się to już nieraz, a przy teraźniejszej konstelacyi europejskiej może się nawet wkrótce powtórzyć, byle tylko owe sławne słówko „za późno“ niemiało zastósowania.

Wyczekują ogólnie jakiegoś niefortunnego zwrotu ministeryalnego, któren wolności nieprzysporzy, praw narodowych nieustali, biórokracyi nieusunie, a sił materyalnych i moralnych państwu bynajmniej nie podniesie. Dla złudy liberałów i lepszego usposobienia rajchsratu dla wniosków finansowych p. Plenera, ma być pierwej prawo odpowiedzialności ministrów przeprowadzone. We wszystko można wierzyć, nawet w największe dziwolągi, ale w to wierzyć, że ministeryum Schmerling jest lub chce być liberalnem, w to nawet ci niewierzą, którzy go najserdeczniej popierają.

(*P*) **Stambul** *d. 10. sierpnia* (*Koresp. Przeglądu*). Kilka tygodni zaledwie upłynęło od wstąpienia na tron nowego sułtana, a wielkie zaszły zmiany tak w administracyi jak w armii i marynarce. O ile zmiany te przyczynić się mogą do podniesienia materyalnego i moralnego Turcyi, trudno jest powiedzieć— jest tylko pewnem, że Abdul Azis szczerą ma chęć podnieść swe państwo przynajmniej do stanowiska jakie zajmowało podczas panowania ojca jego, sułtana Mahmuda. Czy siły i zdolności młodego sułtana i środki jakie ku temu używa, są dostateczne i dobre — to nie nasza rzecz.

Jeden z dzienników francuzkich *Opinion Nationale* powiada, że Abdul Azis wstępujac na tron powinien był jednym z swych pierwszych aktów dać ogólną amnestyę spiskowym z września 1859 r. Wiadomem jest, że konspiracya ta licząca do 100 tysięcy osób — najwięcej ulemów i wojskowych — była zrobioną na korzyść nowego sułtana — a opierała się głównie na islamizmie. Otóż Opinion Nationale dowodzi, iż ze wszystkich czynów nowego sułtana widać, że się tej samej podstawy trzyma, którą dziennik ten uważa już za niepraktyczną. Zostawmy polemikę nad przyszłością Turcyi innym korespondencyom, a zwróćmy naszą uwagę na obecny jej stan.

Na jakiejkolwiekbądź podstawie opiera sułtan Abdul Azis swe działania — niewątpliwie, z małym może wyjątkiem, są one dotąd zbawiennemi dla państwa Ottomańskiego. Zaprowadzenie ekonomii we wszystkich gałęziach administracyi, polepszenie bytu żołnierza, powiększenie marynarki, zajmują dotąd głównie pieczołowitość nowego sułtana. Masy urzędników zalegające bezpotrzebnie ministerya i dykasterye, na połowę zostały zredukowanemi — przezco porządek i pospiech w administracyi więcej zapewniony, a dla skarbu oszczędność znaczna. Rada państwa zreorganizowana; rada tanzimatu zniesiona, a jej członkowie wchodzą do rady państwa, podzielonej ostatecznie na trzy sekcye: pierwsza sekcya wewnętrzna, druga praw, trzecia sprawiedliwości. Każda z sekcyj posiada swych członków i dyrektora, a prezesem całej rady państwa mianowany Kiamil basza. Ustanowiono zupełnie nową nie byłą dotąd administracyę ziem i lasów, dyrekcyę której powierzono Derwisz baszy byłemu ambasadorowi w Petersburgu. Stawiając na czele tej administracyi Derwisz baszę wychodzącego ze szkoły min francuskiej, rząd zapewne na seryo zechce się zająć tak znakomitemi bogactwami naturalnemi jakie posiada ziemia państwa Ottomańskiego.

Ważne bardzo zmiany zaszły w ministeryum wojny. Zacząwszy od upadku byłego ministra Rizy baszy, który miał być oddanym pod sąd, i tylko za wstawieniem się ambasadora Francyi sprawa ta została niejako w zawieszeniu, z każdym dniem nowe zmiany. Zamianowanie Namik baszy ministrem wojny, było powodem protestacyi ambasadorów państw zagranicznych.

Wiadomo, że Namik basza był gubernatorem w Dżeddah podczas rzezi — że postępowanie jego tam dla chrześcian niebyło wielce przychylnem. W samej rzeczy Namik basza duszą i ciałem należy do tak nazwanej starej partyi — lubiany przez sułtana, lecz nieposiadający dostatecznej energii i zdolności w przyprowadzeniu armii do stanu, jakiegeby obecne położenie Turcyi wymagało — i dlatego może minister spraw zagranicznych protestującym ambasadorom odpowiedział, iż nominacya ta jest tymczasową. Otóż na przedstawienie Namik baszy wyszło postanowienie (irade) sułtańskie, iż wszyscy oficerowie nadkompletni, w liczbie przeszło 900 w samym Stambule, przechodzą na pół żołdu, bez racyj (tain), co robi do 25 milionów piastrów oszczędności w budżecie ministeryum wojny.

Tąż samą iradą oficerowie sztabu, nieposiadający dyplomów ze szkoły tureckiej wojskowej, przechodzą również na pół żołdu, i poddani są pod egzamina — postanowienie pod niektórym względem słuszne, gdyż znajdowali się pułkownicy w sztabie tureckim nieumiejący czytać i pisać.

Rada wojenna (dar-y-szura) znacznie zmniejszona i ograniczona w swych atrybucyach. Abdul Azis zaprowadzając ekonomię w administracyach państwa, i zachęcając baszów do oszczędności, wielką przyznać należy sam zrobił abnegacyę z należnego sułtanatu padyszachom tureckim. Wszelkie kosztowności z pałacu kazał odesłać do mennicy i przebić na pieniądze. Naznaczył komisyę dla przejrzenia rachunków pałacowych — wypędził z haremu 750 kobiet i do 1442 służących różnego rodzaju, z których większą część kazał wcielić do armii — 400 koni ze stajni sułtańskich oddano do artyleryi — słowem, liczą do 8 milionów franków oszczędności dotąd zrobionych w wydatkach pałacowych. Z własnej swej pensyi przeznaczył część na wybudowanie co 6 miesięcy jednego statku wojennego. Zwiedza często arsenały, fabryki broni i inne zakłady rządowe, gdzie hojnie rozdaje nagrody zdatniejszym robotnikom. Szkoły — zwłaszcza wojskowe, mają być urządzone zupełnie na sposób francuski, i już zażądano u rządu francuskiego zdolnych oficerów do urządzenia. Młodszych synów zmarłego sułtana ma oddać do szkół. Najstarszy, Murad Effendi, ma być zawsze obecnym przy

naradach ministrów i wszelkich ceremoniach, a drugi mianowany członkiem rady państwa. Własnego swego 4-letniego syna Jussuf-Salah-ed-din, który pomimo starych zwyczajów, z łaski i miłości braterskiej sułtana Abdul Medżyda mógł się wychować, wpisał w randze kaprala do 1. pułku gwardyi strzelców.

Najnowszą zmianą w rządzie jest zamianowanie Ali baszy, ministra spraw zagranicznych, wielkim wezyrem na miejscu Mehemed Kibryzli baszy, odsuniętego jak powiadają — za swe raporta niedokładne z podróży przeszłorocznej po Bołgaryi; pogłoski jednak chodzą, że Mehmed Kibryzli basza ma zastąpić Namik baszę w ministeryum wojny. Fuad basza wchodzi nanowo do ministeryum spraw zagranicznych, i już mu posłano do Bejrutu rozkaz powrotu.

W Syryi umysły niebardzo uspokojone. W Damaszku przy ogłoszeniu nowego sułtana, dały się widzieć nowe symptomata wzburzenia, tak dalece, iż wytoczono działa na place publiczne, dla przeszkodzenia nowym wypadkom. Floty pięciu państw ciągle krążą na brzegach syryjskich. D. 9. czerwca wyszły ustawy co do administracyi Libanu, postanowione w Konstantynopolu przez rząd turecki i reprezentantów 5 państw zagranicznych. Daud basza, gubernator Libanu, przybył do swej siedziby Deir Elkamar, i poczyna zajmować się urządzeniem powierzonych mu gór.

Do Hercogowiny i Bosnii nowe wysyłają wojska; stamtąd przychodzące wiadomości trzymają w sekrecie. Widzenie się Omera baszy z księciem Czarnogóry nie przyszło do skutku, Omer basza wrócił do Mostaru. Ze Skutaru jeszcze wysłał raport do rządu, objaśniający ten wypadek, przez p. Kostaki Adassidesa, członka komisyi rozpoznawczej w Bosnii i Hercogowinie. — Adassides po przybyciu swem do Konstantynopola, natychmiast był przyjętym przez wielkiego wezyra.

W handlu stagnacya ciągła; złoto, które raptownie i znacznie było spadło w pierwszych dniach wstąpienia nowego sułtana na tron — nanowo idzie w górę, i dziś lira turecka wartości 100 piastrów, sprzedaje się za 180. Urodzaje niezgorsze.

Część urzędowa.

* Przyjmowanie uczniów do wyższej szkoły realnej we Lwowie na rok szkolny 186½ rozpocznie się d. 30. i 31. sierpnia b. r.

* Dla uzyskania trzech stypendyów z fundacyi ordynata Jana Mieroszowskiego, każde po 200 zł. rocznie, rozpisany konkurs z terminem do końca września 1861. Te stypendya są przeznaczone dla uczniów gimnazyum u św. Anny w Krakowie, a do korzystania z nich są powołani przed innymi synowie ubogiej szlachty, w braku zaś kandydatów synowie nieszlachty. Prawo prezentowania kandyt. przysłuża w Galicyi synowi ordynata Wmu Stanisł. Mieroszewskiemu, posiadaczowi dóbr Karniow w obw. krakowskim.

Kronika.

Donoszą nam z Paryża, iż dnia 14. sierpnia odbył się popis roczny szkoły batyniolskiej. Prezydował p. Duruy, inspektor akademii, delegowany przez ministra oświecenia. Ze strony ministeryum spraw wewnętrznych był p. Gabour. Księcia Napoleona reprezentował pierwszy jego adjutant, pułkownik Franconnière. Ksiądz Dussot kanonik de Saint-Denis, kapelan księżniczki Klotyldy, jakoteż wielu innych znakomitości francuzkich asystowało tej uroczystości. O godzinie drugiej członek rady Bogdan Zaleski otworzył posiedzenie mową polską, a prezydujący francuzką. Poczem nastąpiło rozdanie nagród. Przy końcu około godziny piątej odczytano list księcia Napoleona, akordujący cztery medale dla czterech uczniów za najpierwszych uznanych. Medale te otrzymali z przedmiotów literackich Gronostajski Artur srebrny, Kowalski Alfred bronzowy; z nauk ścisłych Niewęgłowski Bolesław srebrny, Gorecki Wład. bronzowy. Na zakończenie odśpiewała szkoła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i „Z dymem pożarów.“

W porze letniej póki pora sprzyja, godzi się przebiedz czasem przechadzki zamiejskie i o nich pogwarzyć, mianowicie jeżeli się da jaka korzyść wyciągnąć z tej pogadanki. Tym razem wejdźmy do ogrodu pojezuickiego. Jakkolwiek dla starszych mianowicie pokoleń miłą jest zawsze pamięć starego cienistego ogrodu, gdzie się tyle wesołych przepędziło chwil i gdzie niejedno zostało się młode i żywe wspomnienie, sprawiedliwość rozkazuje przyznać, że ogród ten w dzisiejszem odnowieniu wiele bardzo ma powabu. Zaprawdę jakby to dobrze było, gdyby się znaleźli tacy ogrodnicy dla ludzi, coby staruszków zdołali tak odmłodzić! Rysunek ogrodu jest wcale piękny; całość dla oka sprawia widok bardzo przyjemny. A co nadewszystko, że w górnej części mianowicie dosyć jest już cienia i siedzeń dla przechadzających się podostatkiem. To też uważaliśmy, że tego roku coraz więcej zyskuje sympatyi i w godzinach przedwieczornych dosyć gęsto bywa zaludniony. Dodać jeszcze potrzeba, że bardzo miłe dla oka wrażenie robi nowo ukończona kawiarnia i restauracya w kształcie domku szwajcarskiego. Jestto budynek, któremuby ze stanowiska architektury nie jedno można zarzucić, ale razem nęci właśnie tą swoją niezwyczajnością. Szkoda tylko, że jak często w życiu trudno się obejść bez ale, tak i tym razem nie możem opuścić jednego „ale“, które się samo nadarza. Dlaczego ten budynek stoi dotąd pustkowiem, i nie został dotąd obróconym na użytek powszechności, która rzeczywiście ma wszelkie prawo o to się uskarzać? Nie ma w nim dotąd ani kawiarni, ani restauracyi, i przechadzający się po ogromnych upałach chętnieby się ochłodzili, lub też i wieczerzę spożyli. Daremna żądza... trzeba tylko ślinkę połykać i cieszyć się nadzieją, że to kiedyś nastąpi. By to tego jeszcze roku nastąpiło, wątpić można, bo już jesień wielkiemi do nas zbliża się krokami. Wieść powszechna niesie, że przyczyną tego są trudne warunki jakie miasto podaje w tej mierze. Jeżeli tak jest, mniemamy, że miasto popełnia błąd nawet ze stanowiska finansowego. Chętnym przedsiębiorcom należałoby dawać na lata pierwsze jak najlżejsze warunki pieniężne (a choćby i darmo), byle urządzenie było porządne i odpowiedne dzisiejszym wybredniejszym wymaganiom. Gdy się pomału powszechność przyzwyczai do tego ogródka, i wygodnym komfortem znęcona zacznie go uczęszczać, dochody lat późniejszych wynagrodzą sowicie miastu pozorne ofiary dzisiejsze.

Ciągle jeszcze dochodzą nas wiadomości o nabożeństwach żałobnych odbywanych za naszych zasłużonych umarłych rodaków. Jakkolwiek wiadomości te mniej więcej są jednostajne, podajemy je choć w streszczeniach, przekonani, że myśl narodowa, jaka się chowa w tych żałobnych uroczystościach, nie znudzi nigdy nikogo, bo trafić musi do serc całego narodu. I tak d. 17. odbyło się nabożeństwo za ś. p. Ad. ks. Czartoryskiego w Żółkwi. Celebrował nowy proboszcz; żałobne msze św. odbywały się po bocznych ołtarzach przez wszystkich księży dominikanów. Przy katafalku był portret zmarłego. Kościół był pełny, w zgromadzeniu były i stroje polskie. Po nabożeństwie odśpiewano nasz hymn narodowy.

Dnia 8. takież same odbyło się nabożeństwo w Krakowcu w ślicznym kościele w stylu włoskim, fundowanym przez ostatniego w kraju wojewodę Cetnera. Nabożeństwo odbyło się przez księży obu obrządków. Przy końcu padli wszyscy na kolana i zaśpiewali hymn narodowy.

W Brzeżanach odbyło się tożsamo nabożeństwo d. 13. Pomiędzy innemi były i trzy ruskie msze św., poczem nastąpiły śpiewy także ruskie przed katafalkiem. Pomiędzy obecnymi tuż obok kilku kontuszów stało przeszło 20 chłopków naszych z okolicy w swoich zwykłych ubiorach. Widziano także kilku żydów polskich.

Świętojurskie Słowo wojuje ciągle w sprawie pisma swego, pisanego językiem nowo-wykoncepowanym, wmawiając na gwałt, że wszyscy doskonale posiadają ten język, i tylko przez złość wypierają się tego. Dziwna rzecz, że to wypieranie się jest dość powszechne. Na każdy przypadek, nieprzemawia to ani za tym nowym językiem, ani za sympatyami jakie posiada stronnictwo świętojurskie w kraju, który przecie swoim nazywa, nas innych zbywając mianem nielicznych przybylców. Owoż w numerze 54. tego pisma zdybujemy nową skargę wytoczoną przed trybunał opinii publicznej na jakiegoś urzędnika pocztowego. Skarga ta opiewa tak: „Jak dalece niektórzy z urzędników posuwają złość swoją, i depcą nogami wszystkie rozporządzenia rządu, nakoniec jak bardzo nienawidzieć muszą Ruś i jej sławiańskie pismo (??) wiekami na *ziemi naszej* (apetyt św. jurski równa się w tem apetytowi moskiewskiemu, który podnieśliśmy niedawno, w broszurze Dołgorukowa) uświęcone, potwierdza świeżo wydarzony fakt w Przemyślu. Duchowny gr. kat. sąd wysłał pod ruską adresą pisma do p. Czerlunczakiewicza w Niekoniecznej przez pocztę w Jaworowie. Urzędnik w Przemyślu nie odesłał tego pisma, lecz przeinaczywszy w swej zagorzałości ruską adresę, napisał na wierzchu: *Dem Reichsrath-Abgeordneten Kowbasiuk in Wien zur Uebersetzung.* Pojechał ów mandat do Bochni, i tam rozumniejszy jakiś urzędnik pocztowy przekreślił ów złośliwy dopisek, i napisał łacińskiem pismem: Jaworów. I tak aż przez Bochnię chodził ów konsystorski mandat z Przemyśla do Niekoniecznej. Jak się dowiadujemy, poczyniono już odpowiednie kroki, aby dotycząca zwierzchność przeciwko temu złemu dyscyplinarnie sobie postąpiła i t. d.“

Podając ten fakt, dodamy z naszej strony, że, o czem już dziś wszyscy są przekonani, nic w tem nie ma dziwnego, jeżeli jaki urzędnik pocztowy nie rozumie języka, który do niedawna zupełnie znanym być nie mógł, gdy nie będąc naszym ruskim ludowym, jest tylko wynalazkiem nowym stronnictwa, które mieszając słowa moskiewskie do tego językowego bigosiku, zdradza nieustannie swoje prawdziwe sympatye. Co zaś do samego faktu, niech nam będzie wolno oświadczyć niejakie powątpiewanie. Pakiety pocztowe wyprawione z Przemyśla do Wiednia, ruszają sobie wprost do tego miasta koleją, i jest niepodobieństwem, by były rozpieczętowywane w Bochni. Gdyby ten fakt był prawdziwym, byłby dowodem niemałego urzędowego nadużycia ze strony urzędnika pocztowego w Bochni, który też za tę sprawę daleko większej mógłby podlegać odpowiedzialności, niżeli przemyski ekspedytor, którego nieszczęściem jest całem, że tego języka nie posiada. To też ów *rozumny* urzędnik, co w cudzej paczce potrafił zwietrzyć pismo, dające świadectwo o złośliwości antiśw. jurskiej w Bochni, nie wiele będzie miał wdzięczności dla szanownej redakcyi Słowa.

Nadzwyczaj ciekawy fakt donoszą nam z nad Strypy. Bociany tam odznaczyli się niepospolicie przy wytępianiu szarańczy. Na polach Antonówki w obw. czortkowskim robiono obławy na wylęgłą tam szarańczę. Gdy już ludzie stanęli w szeregu, aby spędzać szarańczę w jeden punkt, gwoli jej wytępienia, pokazuje się nagle w obłokach zastęp skrzydlatych sprzymierzeńców. Bociany w znacznej ilości spadają na ziemię, i stają naprzeciw obławy ramie w ramię, zabierają wszelkie punkta strategiczne, zamykając wrogowi wszelką możliwą ucieczkę. Ludzie postępują naprzód, szarańcza umykając wpada na szeregi skrzydlate, które nie dając pardonu, gubią nieprzyjaciela z kretesem. Gdy się już obława zbliżała, zaczęli się ludzie zatrzymywać, by nie spłoszyć tak pożytecznych sprzymierzeńców. Tu następuje nowy manewer bocianów, którzy ściśniętym przednim szeregiem maszerują ku ludziom, a boczne szeregi ku sobie, aby nieprzyjaciela wziąść we dwa ognie, i w końcu schodzą się razem oba wojska. O szarańczy powiada szanowny korespondent, że tak doskonale została wytępiona w tem miejscu, że *nec locus ubi Troja fuit.* Słusznie też dodaje, że jeżeli Rzymianie wdzięczni byli gęsiom za wyratowanie kapitolu, od nas należy się bocianom niemniejsza wdzięczność, jak najgłośniej wyrażona.

Znaleziony na ulicy pakiet pod adresem: *I, I. Kraszewski w Warszawie*, może właściciel odebrać w biórze administracyi Przeglądu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* C. k. dyrekcya loteryi zarządziła szóstą z kolei loteryę, której dochód jest przeznaczony na utworzenie domu obłąkanych kraju koron. Galicyi we Lwowie. Ciągnienie tej loteryi nastąpi d. 31. grudnia r. b. Liczba losów wynosi 300 tysięcy, z których 4534 wygrywają. Główna wygrana wynosi 80.000 zł.

* C. k. ministeryum skarbu podaje do wiadomości, że wszystkiej monety zdawkowej było w obiegu po koniec lipca b. r. za 10,376.919 zł.

* Rozporządzeniem ministeryalnem z d. 30. lipca r. b. zakazanym został handel i sprzedaż losów pożyczki freiburskiej.

* Na targu lwowskim d. 19. sierp. płacono za wołu wagi 375 ft. mięsa i 75 ft. łoju, 95 zł.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 21. sierpnia.

Sprawa węgierska jeszcze nie rozstrzygnięta, nie mamy przynajmniej do tej chwili wiadomości czy i co w Wiedniu w tej kwestyi zadecydowano. Znany nam jest tylko program gabinetu wiedeńskiego przez p. Plenera popierany, jakkolwiek nie ma jeszcze wiadomości, czy Najj. Pan przyjął go i czy podpisał zaprojektowane w nim akta. Według tego, przez centralistyczną Pressę i Litogr. Korespondencyę ogłoszonego programu, ma być nasamprzód wydany reskrypt rozwiązujący sejm peszteński; drugi reskrypt wystosowany do komitatów i miast ma wyłuszczyć powody tego kroku i zapowiadać zwołanie nowego sejmu; trzeci reskrypt wezwie jeszcze raz sejm zagrzebski do wysłania posłów do wiedeńskiego rajchsratu; czwarty reskrypt nakaże w Siedmiogrodzie wybory do rajchsratu; a piąty wreszcie zawiadomi radę państwa o tych wszystkich przez rząd poczynionych krokach i zapowie jej awansowanie na radę pełną, kompetentną do reprezentowania całej monarchii.

Prócz tych doniesień pism wiedeńskich o projektowanym planie postępowania względem Węgier, a zarazem Chorwacyi i Siedmiogrodu, zasługuje dla wyjaśnienia stanu rzeczy na powtórzenie korespondencya wiedeńska zamieszczona w peszteńskim Lloydzie. Korespondent pisze:

Żywo zajmowała się rada ministrów rozprawami na pytaniem: w jaki sposób po rozwiązaniu sejmu węgierskiego prowadzone być mają rządy kraju, szczególniej zaś, że istnieją obawy co do wprowadzenia egzekucyi podatkowej, jako normy organizmu administracyjnego, tak aby z wyjątkowego postępowania zrobić prawidło. Co do tego punktu, który jest najtrudniejszy z pomiędzy postanowień zapaść mających, panuje w ministeryum najróżnorodniejsze zapatrywanie się. Przytem, jeśli dobrze świadomi jesteśmy rzeczy, wychodzi na wierzch idea, nieznana zapewna dziennikom węgierskim, chociaż się w ich sferze zrodziła. Już przed kilku miesiącami mówiono wiele o artykule pewnego dziennika debreczyńskiego, w którym przedstawiono myśl, że Węgry mają zupełne prawo posiadania niezależnego ministeryum węgierskiego, lecz że takie ministeryum będzie z natury swej dążyło do oderwania się, jeśli nie będzie się znajdować przy boku samego monarchy; a ponieważ Najj. Pan nie przeniesie stolicy swojej do Budy, przeto ministeryum musi bawić przy królu w Wiedniu. Dzienniki węgierskie nie uznały za stósowne zajmować się dłużej tą myślą, i zdawało się, że o niej całkiem zapomniano; lecz tutaj zachowano ją sobie na ostatnią stawkę, i nowy projekt pośredniczący niemiecki ma na to wychodzić, aby utworzyć węgierskie ministeryum z siedzibą w Wiedniu, wyłączywszy z niego tylko ministerya skarbu i wojny, a może tylko to ostatnie. Ministeryum to musiałoby się zająć uporządkowaniem komitatów i wynaleść środek zaspokojenia kwestyi podatkowej; uspokoić ma ono kraj przekonywając go, że jest rządzony konstytucyjnie, a skoro nastanie umiarkowańsza nieco chwila, sejm napowrót zostałby zwołany celem naradzenia się nanowo nad kwestyami prawa publicznego.

Tak więc o ile przytoczone przez nas powyżej dzienniki na wiarę zasługują, zanosi się na nowy połowiczny, półśrodkowy krok, który nikogo, ani Madiarów ani centralistów wiedeńskich, zadowolić nie może.

Wiedeński rajchsrat, który jest już na najlepszej drodze do idealnego przeobrażenia się w rajchsrat pełny, obraduje ciągle pilnie nad ustawą względem ugod przy upadłościach kupieckich. Rozpraw tych nie podajemy, czekając na uchwałę jaka zapadnie, i zdaje nam się że nie popełniamy tem wielkiego grzechu, zwłaszcza że wkrótce znowu gorliwie rozprawami rajchsratowemi zajmować się będziem musieli, bo jak zapowiadają, przyjdą wkrótce pod obrady przedmioty istotnie wielkiej wagi, jak np. ustawa gminna. Sprawozdanie w tej mierze wygotowane przez wydział' któremu wniosek rządowy oddano, ogłaszają już dzienniki. O sprawozdaniu tem pomówimy obszerniej w jednym z przyszłych numerów. Zapowiadają dalej, że i komisya wyznań przedłoży wkrótce rezultat prac swoich, mianowicie w kwestyi równouprawnienia wyznań.

Za podstawę obrad przyjęto na wniosek Smolki, prezydującego tejże komisyi, odnośne uchwały sejmu kromieryskiego, a na jednem z ostatnich posiedzeń — pomimo że przybytkiem biskupa ks. Litwinowicza, stronnictwo liberalne tej komisyi osłabione zostało—uchwalono wprowadzenie ślubów cywilnych w Austryi. Dzienniki barwy liberalnej cieszą się tą uchwałą wydziału i przywiązują doń znaczenie, jak gdyby między uchwałą wydziału a ustawą niebyło jeszcze Izby niższej, Izby panów i sankcyi cesarskiej. W końcu donoszą, że skoro tylko rajchsrat zostanie ogłoszony za pełny, przedłożone zostaną Izbie jeszcze przed wnioskami finansowemi — właśnie dla skaptowania Izby — wnioski rządowe względem odpowiedzialności ministrów i rewizyi konkordatu.

Pisma wiedeńskie zajmują się teraz mocno doniesieniami z Anglii, o przyjęciu, jakiego tam doznał arcyksiążę Maksymilian, o mowach mianych z tej okazyi i toastach wznoszonych przy danym z tego powodu bankiecie. Arcyksiążę powiedział w swej przemowie między innemi: „Moja ojczyzna jest konstytucyjną, tak jak i wasza, a ponieważ niema na kontynencie państwa, któreby pod wieloma względami więcej do Anglii było podobne jak Austrya, więc mam to przekonanie, że te państwa sympatyzując z sobą coraz bardziej, zbliżą się wkrótce do siebie.“ P. Roebuck znowu w swej odpowiedzi na wniesiony na cześć Izby gmin toast, podziwiał konstytucyjne dążności Austryi, nazywając je olbrzymiemi, dodając jednak zarazem, że potęga Anglii nie opiera się na flocie i fabrykach, lecz na powadze, jaką mają ustawy w Anglii, co z tąd pochodzi, iż ustawy te sam sobie lud nadaje. Hr. Apponyi, poseł austryacki, wyrażał wreszcie nadzieję, że nietylko Austrya niebawem stanie się zupełnie podobną do Anglii, lecz że nawet nie może zajść możliwy wypadek, w którymby w czemkolwiek różniły się interesa Anglii od interesów Austryi. W końcu dodał, że Anglia i Austrya są to dwa przez naturę już sprzymierzone ze sobą państwa. — Nic dziwnego, że niektóre dzienniki wiedeńskie otrzymawszy telegrafem o tych przemowach wiadomość, zwłaszcza jak zwykle wiadomość sfałszowaną, bo wydana przez c. k. bióro telegr. depesza donosiła, że Roebuck przemawiał za potrzebą przymierza angielsko-austryackiego — nic dziwnego, mówimy, że dzienniki widziały już gotowiuteńki alians z Anglią, upokorzenie Francyi, podratowany kredyt i t. p. Nic dziwnego, że się wiadomością tą ucieszyły, bo i któż by się nieucieszył przymierzem Austryi z rządem tak liberalnym jak angielski!

I mybyśmy się także szczerze tem przymierzem cieszyli, gdybyśmy choć na chwilkę mogli uwierzyć w jego możliwość. Mniejsza o to, że na uczcie niebyło ani lorda Palmerstona, ani lorda Granville, którzy za zaprosiny podziękowali — mniejsza z tem, że żadna ze znakomitości angielskich niewynurzyła sympatyj dla Austryi, prócz pana Roebucka, o którym Weser Ztg powiada, iż gorszej i bardziej znienawidzonej znakomitości trudno by w Anglii znaleźć — mniejsza i z tem, że jakoś niemożemy odkryć owego wielkiego między Austryą a Anglią podobieństwa—wszystko byśmy pominęli i uwierzyli w przymierze, gdybyśmy mogli tylko uwierzyć w odkrytą przez p. Apponyego wspólność interesów obu państw (czy może we Włoszech?) i gdybyśmy mogli uwierzyć, że gabinet wiedeński przyjmie program sprzymierzyć się z nim mającego gabinetu angielskiego, wyłożony tak jasno w pamiętnej nocie lorda Russela z d. 27. października r. z. Słusznie więc zdaniem naszem woła dziś Austryacka Gazeta, „że Austrya niema co myśleć o przymierzach, i musi ograniczyć się na samej sobie.“

Przy tej sposobności musimy zanotować, że jak donoszą Gaz. Kolońskiej z Brukseli i z Paryża, wyszły w Londynie w małej liczbie egzemplarze owych depesz byłego ajenta dyplomatycznego Anglii w Peszcie, p. Dunlopa, rozbierających stosunki Węgier do Austryi, a których lord Palmerston nie chciał urzędownie przedłożyć Izbie. Odbicia tych depesz rozdano znakomitszym członkom parlamentu i posłano gabinetom paryzkiemu i turyńskiemu; depesze te nie wyjednały wielkich w Anglii sympatyj dla Austryi, jak o tem zapewniają korespondenci.

Z Bosnii donoszą, że Omer basza otrzymawszy rozkaz ze Stambułu, by bezzwłocznie przeciw powstańcom działanie wojenne rozpoczął, przedłożył plan zamierzonych operacyj wojennych nietylko Porcie, ale nawet rządowi austryackiemu, gdyż wykonanie planu tego ma być wielce zawisłe od postępowania rządu austryackiego. W związku z tem ma być powołanie komendanta Zary fmp. Mamuli do Wiednia. Austr. Gaz. donosząc o tem dodaje, że położenie Austryi jest tym razem podwójnie trudnem: bo gdy z jednej strony musi szanować zasadę nieinterwencyi, aby niedać powodu Anglii, Francyi, Włochom i Rosyi do interweniowania, to z drugiej strony widzi Austrya dobrze, że ruch w północnej Turcyi jak i w Czarnogórze, nie tylko przeciw Turcyi, lecz i przeciw Austryi jest skierowany.

Ważną jest także w tej sprawie depesza następująca:

Raguza dnia 19. sierpnia. Dowódzca powstańców Wukałowicz zażądał wdania się komisarza rosyjskiego przy Omerze baszy, aby tenże pośredniczył w zawarciu pokoju. Omer basza przystał na to. Poseł rosyjski z Konstantynopolu upoważnił delegowanego ze swojej strony komisarza, aby pośredniczył łącznie z kolegami swymi, wyznaczonymi w tym samym celu przez inne poselstwa.

Z Kongresówki prócz wiadomości o ciągłych gwałtach, jakich się dopuszcza wojsko rosyjskie, a z których najnowsze zaszły w Kaliszu, o czem poniżej zamieszczona depesza donosi — niema nic nowego. Margrabia Wielopolski urzęduje ciągle; następca Suchozaneta, jenerał Lambert, nieprzybył jeszcze. Depesza o zajściach w Kaliszu, o której wspominamy, opiewa:

Berlin dnia 19. sierpnia. Według otrzymanych tu z Kalisza wiadomości, zaszły tam w sobotę groźne zamieszki. W skutek aresztowania jednego aptekarza znieważono patrole wojskowe. Pomimo wypuszczenia aptekarza na wolność, zgromadzenie ludu stawało się coraz groźniejszem, dopóki cała załoga nie wystąpiła i nie zagroziła na prawdę, że użyje broni palnej. Wiele osób aresztowano.

☞ **Telegram na drugiej stronie.** ☜

Telegramy Przeglądu.

Peszt d. 21. sierpnia. Sejm został dziś rano przez komisarza królewskiego rozwiązany. Ani manifest, ani mesaż do rajchsratu wydany nie zostanie. Nowy sejm zostanie zwołany za sześć miesięcy. (Według ustaw węgierskich powinien być zwołany za trzy miesiące.) Popołudniu wszedł do Izby Vay jako deputowany. Powitano go hucznem Elien. Bonit zwraca uwagę Izby na nielegalność rozwiązania sejmu, gdyż nawet budżetu nie uchwalono. Deak wnosi, by zaprotestować, radzi jednak cierpliwość.

Wczorajsza uroczystość narodowa św. Szczepana odbyła się spokojnie.

Ostatnia poczta.

Poznań. Sejm rozpoczął d. 18. swoje posiedzenia. Ma trwać 8 dni. Propozycye królewskie odnoszą się do wyboru członków do koronacyi, członków do komisyi skarbowej, regulującej podatek gruntowy i dochodowy, do banku rentowego, i wydziału do ustawy o powinnościach wojennych.

Raguza d. 19. sierpnia. 1000 Czarnogórców uderzyło na Monlachin. Zostali ze stratą odparci. Do Antiwari przybyły ze Stambułu posiłki.

Memorandum ks. czarnogórskiego do europejskiej konferencyi, w którem żąda od Porty odstąpienia Spizzy i portu Sutoriny, popierają konzulowie Francyi i Rosyi.

Z numerem dzisiejszym rozsełamy naszym abonentom *prospekt na wydanie dzieł Długosza.*

Kurs Lwowski z d. 21. sierpnia.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	52
Dukat cesarski	6	58
Rosyjski półimperiał	11	30
Rosyjski rubel srebrny	2	17
Pruski talar kur.	2	6
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	60
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	75
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	80	—
Akcye kolei galic.	144	50

Kurs Wiedeński z d. 21. sierpnia.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	35
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	65
Akcye banku narod. za 100 złr.	739	—
„ tow. kred. na 200 złr.	174	40
Londyn za 10 ft. sterl.	138	15
Dukaty ces.	6	67
Śrebro	137	25

Przyjechali od dnia 19. do 21. sierpnia.

PP. Horodyski T. z Krogulca, Zahajdakowski F. z Nowosiółek — Stupnicki M. z Szypowiec, Wolański B. z Buczacza, Suchocki A. z Tapina, Teodorowicz J. z Potoczka, Matkowski J. z Wełdzirza.

Wyjechali od dnia 19. do 21. sierpnia.

PP. Stecki A. do Środopolec, Jordan K. do Nowegosioła, Kański K. do Hołodek, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Udrycki A. do Mostów, Jabłonowski J. do Dołhego, Chyliński E. na Podole — Potocki W. do Kociubińczyc, Żurakowski J. do Hłuboczka, Augustynowicz B. do Woszczaniec, Wolański B. do Buczacza, Stecher J. do Turynki.

INSERATY.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść, iż mój handel pod firmą:

Fryderyk Schubuth

do domu narożonego pana Pfaffa w rynku pod l. 164—165 m., na przeciwko mego dotychczasowego lokalu przeniosłem.

Mój skład

wszelkich gatunków płócien, web (tkaniny) **rumburgskich i holenderskich,** prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny stołowej, tak garnitur na 6, 12, 18 i 24 osób, jakoteż pojedyńczych obrusów i serwet, nakryć do kawy i serwet desertowych, ręczników, białych i kolorowych chustek do nosa, lnianych i bawełnianych dymek, chustek batystowych, prawdziwego lnianego płótna zegeltuchu, nici do roboty pończoszkowej, prawdziwej potendorfskiej bawełny do robót pończoszkowych, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, koszul kolorowych mężkich, kaloszy gumielastycznych wszelkiej wielkości — pomnożyłem świeżemi zapasami w wielkim wyborze, i jestem w stanie każde zamówienie na wyżwymienione artykuły jak najlepiej uskutecznić.

Chińskiej herbaty Pecco

i prawdziwej

rosyjskiej herbaty

sprowadziłem świeżo, i polecam szczególnie wszelkie gatunki herbaty tegoż świeżego transportu. Ponieważ, jak wiadomo, od przechowania herbaty wiele zawisło,

i ta leżąc koło innych towarów, delikatną woń i na smaku traci,

urządziłem w nowym sklepie

osobny lokal, aby herbatę od wpływu niezgodnych wyziewów ochronić.

Wszelkich gatunków herbaty będę jak dotąd tak i nadal **tylko w jak najcelniejszych gatunkach** sprowadzał, i po najumiarkowańszych cenach przedawał.

Utrzymuję zawsze znaczny i doborny skład białych i nadobnie malowanych świec kościelnych, stoczków i innych wyrobów woskowych z własnej fabryki.

Rzetelną i uprzejmą usługą, będzie też i w nowym sklepie mojem staraniem, życzeniom i żądaniom kupujących zadosyć uczynić, polecam się zatem nadal łaskawym względom.

Lwów w sierpniu 1861 roku. 259 1—3

Karawan galowy

z wszelkiemi przyrządzeniami pogrzebowemi jest u B. Ustyanowicza do sprzedania. Bliższa wiadomość w jego handlu meblowym naprzeciw katedry.

223 (4—6)

S Ł A W N Y

Balsam Vetoriniego.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i takzwany tic douleureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluxyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki, do płókania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególnie takzwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

W najnowszym czasie przekonał się pan Edward Zieliński dr. med., zaszczytnie znany okulista we Lwowie, używaniem w niezliczonych słabościach oczów, o nieporównanej skuteczności balsamu Vetoriniego — przyznaje temu balsamowi nadzwyczajne zbawienne własności w tych cierpieniach; zaświadczeniem którego wiadomość powziąść można we wszystkich głównych składach.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszecce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje. Flakon balsamu kosztuje **1 zł. 50 kr.** w. a.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE pp. J. Jahn i J. N. Walter.

We LWOWIE pp. H. Laneri i P. Mikolasch aptekarze i Bonifacy Stiller.

W WIEDNIU Redakcya Postępu.

Na prowincyi mają go:

W Andrychowie p. Mironowicz aptekarz. — W Białej p. R. Fijałkowski. — Buczacz p. Lipschütz. — W Bisku p. J. Hanke. — W Brodach p. W. H. Klöber i p. Neustein aptekarz. — W Brzeżanach p. E. Moehrl. — W Czerniowcach p. J. Rożański. — W Jarosławiu p. J. Rohm apt. — W Jaworowie p. Gawlikowski. — W Krakowcu p. Dobrzański pocztmistrz. — W Kałuszu p. Szlesinger apt. — Komarno p. Emperle. — W Kentach p. S. Moroszowski. — W Kołomyi p. Kupfermann. — W Krzeszowicach p. Stehlich. — W Łańcucie p. Swoboda apt. W Przemyślu p. Bajer i p. Nahlik aptekarze. — W Przeworsku p. Janiszewski apt. — W Rzeszowie p. J. Schaitter. — W Samborze p. Gilatowski i Riedl aptekarz. — W Nowym Sączu p. Kosturkiewicza spadkobiercy. — W Stanisławowie p. W. Majewski. — W Tarnopolu p. A. Morawetz. — W Tarnowie p. J. Jahn. — W Wadowicach p. Gorecki. — W Wieliczce p. B. Wątorek wdowa. — W Zaleszczykach p. J. Kodrębski. 135

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie lub Wiedniu.

GASTROPHAN.

Vielfältig erprobtes, nach ärztlicher Vorschrift meistens aus Alpenkräutern bereitetes Magen- und Verdauungs-Mittel.

Versendungs-Depot en gros et en détail:

Apoth. zum weissen Engel, Prag

Poric 1044—2.

Ferner stets vorräthig bei den Hrn. Apoth.

In **Wien**: Pohlmann, Weiss.
„ **Agram**: Heracek.
„ **Aigen**: Hr. Klinger.
„ **Beraun**: Zinke.
„ **Bruck** a. M: Wittmann.
„ **Brünn**: Wlasak.
„ **Brüx**: Dietrich.
„ **Brixen**: C. Eder.
„ **Brzeżan**: Fadenhecht.
„ **Budweis**: Grossmann.
„ **Gr. Beckerek**: Krieshaber.
„ **Carlsburg**: M. Klüger.
„ **Debrezin**: Bothschnek.
„ **Feldkirchen**: Prohaska.
„ **Friedland**: Adler.
„ **Fürstenfeld**: Feyel.
„ **Fünfkirchen**: W. Rech.
„ **Gitschin**: Stahl.
„ **Gloggnitz**: Bittner.
„ **Graz**: Purgleitner, Petrich.
„ **Haida**: Schlegel.
„ **Hochstadt**: Stolz.
„ **Holleschau**: Kneise.
„ **Horazdowitz**: Pascher.
„ **Jägerndorf**: Spacier.
„ „ Kretschmar.
„ **Judenburg**: Unger.
„ **Klagenfurt**: Mayerhofer.
„ **Krems**: Menzinger.
„ **Krumau**: Firhas.
„ **Königgrätz**: Hanslik.
„ **Kremsier**: Schipek.
„ **Korneuburg**: Kwizda.
„ **Kaaden**: Hellmessen.
„ **LEMBERG**: **Tomanek.**
„ **LEMBERG**: **Laneri.**
„ **Leitmeritz**: Mihitsch et Sohn.
„ **Loeben**: Gum.
„ **Melnik**: Kolarz.
„ **Murau**: Ritschel.
„ **Mohacs**: Kögl.
„ **Marburg**: Bancalari.
„ **Gr. Maria Zell**: Kratkys Erben. 155 6—24

In **Malaczka**: Bösich.
„ **Neubidshow**: Schmidt.
„ **Neusatz**: Grossinger.
„ **Ofen**: Grünberg.
„ **Padua**: Th. Bonzoni.
„ **Pesth**: von Török.
„ **Pilsen**: Kalser.
„ **Pisek**: Stocky Apoth.
„ **Prag**: Fr. Vseteka auf d. Altstadt.
„ „ Fragner, Kleinseite, Spornergasse.
„ **Pressburg**: Barmherzigen.
„ „ Schneeberger.
„ **Reichenberg**: Ehrlich.
„ **Ruma**: Millutinowicz.
„ **Rima Szombat**: Ilamalcan.
„ **Rokitzan**: Kuberth.
„ **Saaz**: Kaiser.
„ **Sathmar**: J. Weisz.
„ **Sissek**: Velussig.
„ **Steyer**: A. Stigler.
„ **Stuhlweissenburg**: Legmann.
„ **St. Veit**: Vippert.
„ „ „ Haas.
„ **Mähr. Schönberg**: Wanke.
„ **Siklos**: Nyers.
„ **Stanislau**: Tomanek.
„ **Sässin** Micke.
„ **Schlan**: Nedwed et Sohn.
„ **Tarnopol**: C. Latinek.
„ **Temeswar**: Jenney u. Solg.
„ **Tetschen**: Schutzenberger.
„ **Tokay**: Krözer.
„ **Triest**: Zanetti.
„ **Troppau**: von Vest.
„ **Vöklabruk**: Reschauer.
„ **Varasdin**: Leills.
„ **Wottiz**: Völker.
„ **Znaim**: Glasner.

Preis eines Flacons ***70 kr.*** öster. Währung.

Für Packung von 3—4 Flacons wird 35 kr. berechnet, weniger als 2 Flacon werden nich versendet.

Oeffentlicher Dank.

J. C. Engelhofer's Muskel-und Nerven-Essenz aus aromatischen Alpenkräutern.

Unter diesem Titel las ich in der „Presse“ im Jänner 1861 ein verlässliches äusseres Mittel gegen so viele Nervenleiden und rheumatische Uebel angekündigt. Als Forstmann bereits durch 26 Jahre bedienstet, bin ich leider durch Strapatzen, die dieser Beruf mit sich bringt, so wie dadurch, dass ich mich jedem Unwetter zu jeder Tageszeit aussetzen musste, einer ganzen Reihe von *Nervenleiden* und *rheumatischen Uibeln* anheimgefallen, die mich befürchten liessen, ich würde nicht lange mehr meinem Dienste vorstehen können. Gerade in Wien anwesend, kaufte ich bei Herrn J. Weiss, Apotheker „zum Mohren“ Tuchlauben, (in Krakau bei C. Hermann & Jos. Jahn, in Lemberg bei Carl Schubuth & Apotheke Tomanek) 2 Flaschen à 1 fl. das Stück, brauchte dieselben nach beigegebener Vorschrift, und erwartete, da diese Essenz mir allenthalben als trefflich angerühmt wurde, wenigstens eine kleine Beschwichtigung meiner Leiden. Doch nicht nur eine Beschwichtigung habe ich erfahren, Dank dem Erfinder dieser Essenz, 5 Flaschen, die ich brauchte, haben meine Leiden wie aufgehoben. Ich hafte für die Wahrheit nachfolgender Worte mit meiner Ehre. Ich setze mich der rauhesten Witterung zu jeder Tageszeit aus, ohne nur unangenehm affizirt zu werden. Ich erkenne es als Pflicht, hier die Verläslichkeit und wohlthuende Wirkung dieser Engelhofer'schen Muskel- und Nerven-Essenz zu bestätigen.

Josef Ortmann,

156 4—12 Oberförster.

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth**.

In BIALA J. Muchitsch. BIELITZ Fritsche, BOCHNIA P. Niedzielski. CZERNOWITZ Th. Zacharjasiewicz. JAROSLAU J. Bajan. KOLOMEA Th. Zacharjasiewicz. KRAKAU C. Hermann. RZESZÓW J. Schaitter. TARNOPOL M. Schlifka. TARNOW J. Jahn. WIELICZKA F. Charski. ZALESZCZYKI J. Kodrębski et Comp

Portlandzki Cement

używany do sklepień, krypt, cystern, studzien, lochów, kuchen, kominów, terasów, gzymsów, fundamentów, stągwi na wodę, olej i spirytus, kadzi zaciernych, źródłowych i chłodnikowych, gnojowni, dla nakładu wilgotnych lokalów i t. p. — jest każdego czasu do nabycia we Lwowie pod l. 195 miasto, beczka po 7 zł. wal. austr. 2—3

CUKIERKI ROSLINNE Z MCHU

(Moos-Pflanzen-Zelteln)

złożone z najskuteczniejszych soków roślinnych i cukru, wybornie leczą anginę, kaszel, chrypkę, zaflegmienie; działają przeciw wysuszaniu gardziołki, ułatwiają wyrzucanie flegmy i uśmierzają każde cierpienie piersiowe.

Cena pudełka 38 kr. wal. austr.

Skład główny dla Galicyi

w aptece pod Gwiazdą P. MIKOLASZA we Lwowie.

D. Schneeberger,

206 aptekarz w Peszcie.

Uwiadomienie dla zwolenników homeopatyi.

1) Wyszedł III. zeszyt czasopisma lekarskiego „Homeopata polski“. Prenumeratę całoroczną 4 zł. 50 kr. a. w. przyjmują księgarnie pp. Jabłońskiego i Milikowskiego we Lwowie, w Warszawie księgarnia polska p. Dzwonkowskiego i Spółki całoroczną prenumeratę 4 r. sr., lub bezpośrednio Redakcya. 2) Z tego zeszytu artykuł „o dyecie homeopatycznej“ na broszurkę przedrukowany i czysty dochód na korzyść ubogiej, uczącej się młodzieży przeznaczony, cena 10 kr. w. a.

3) Z tegoż zeszytu artykuł „o użyciu łaźni parowej“ na broszurkę przedrukowany, cena 20 kr. a. w.

Obydwie te broszurki można też w księgarni pp Jabłońskiego i Milikowskiego dostać.

A. Kaczkowski

Mdr., redaktor czasopisma „Homeopata polski“.

247 2—3 Ulica Fresnela 116 2/4

J. Engelhofers

Muskel- und Nerven - Essenz

aus

aromatischen Alpenkräutern

zum äusserlichen Gebrauch gegen rheumat- Gesichts- und Gelenkschmerzen, Kopfschmerzen, Schwindel, Ohrenbrausen, Kreutzschmerzen, Schwäche der Glieder, besonders bei starken Anstrengungen und Märschen, gegen allgemeine Körperschwäche, Seitenstechen, Hämorhoidalleiden und **besonders gegen die Schwäche der Unterleibs-Organe.**

Die Muskel- und Nerven-Essenz *ist zu 1 fl. öst. Währ. pr. Flacon.*

Dr. Krombhol'zs

MAGEN-LIQUER

(Krombholziana.)

Diese sehr glücklich combinirte Mischung aus kräftigen Pflanzen bereitet, bewährt sich ganz vorzüglich auf die Verdauungswerkzeuge, als willkommener Gefährte auf der Jagd, auf Gebirgs-Partien und Reisen, und übt als magenerwärmend den wohlthätigsten Einfluss auf die Gesundheit.

Preis einer Flasche ***52 kr.*** ö. W.

Neu erfundenes Mundwasser (STOMATICON)

von Dr. BRUNN.

Zahnarzt mehrerer k. k. Institute in Gratz.

Auf Grund meiner vielfach erprobten Erfahrung erlaube ich mir, mein **neu erfundenes Mundwasser (STOMATICON)** genannt, zu empfehlen, welches vorzüglich die Heilung des schwammigen, leicht blutenden Zahnfleisches, das Festwerden locker sitzender Zähne, die Reinhaltung künstlich eingesetzter Zähne, die Entfernung eines vorhandenen übelriechenden Athems bewirkt, und eine spezifische Heilkraft gegen den Fortschritt der Caries besitzt.

Um jeder marktschreierischen Anspreisung zu begegnen, können zur gründlichen Ueberzeugung darauf bezügliche Zeugnisse namhafter hiesiger Aerzte bei mir eingesehen werden, die dasselbe als ein empfehlenswerthes Stärkungsmittel für viele krankhafte Zustände des Zahnfleisches und der Mundschleimhaut erkannt haben. **Dr. Brunn.**

Preis eines **Flacons 88 kr.** ö. W.

Dla zadośćuczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

Styryjski sok z ziół

dla cierpiących na piersi,

znajduje się w najlepszym gatunku zawsze

we Lwowie u Karola Schubutha,

przy ulicy Krakowskiej l. 150 i u apatekarza

Tomanek i Syn.

Cena flaszki 88 kr. w. a.

Przedmioty powyższe dostać można:

W **Białej** u J. Muchitsch, w **Bochni** u P. Niedzielskiego, w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta, w **Czerniowcach** u T. Zacharyasiewicza, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharyasiewicza, w **Krakowie** u K. Hermanna, w **Krakowie** u Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u P. Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 3—6 160

Obwieszczenie.

Miasto Sambor szuka **człowieka fachowego do studzien** miejskich pompowych, którego obowiązkiem byłoby studnie nieprzerwanie w użytecznym stanie kosztem miasta utrzymywać.

Zdatny w tym zawodzie i umiejący przytem ciesielstwo, brukarstwo lub mularstwo — zechce zgłosić się u przełożonego tego miasta ustnie lub pisemnie i wykaże, się odpowiednemi zaświadczeniami, a może znaleść stałe przy tej gminie umieszczenie.

Z urzędu gminnego król. woln. m. Sambora d. 29. lipca 1861. 3—3

Poszukuje się ziemi

od 50 do 100 morgów

ornego pola, przytem łąk stosowną ilość, z zabudowaniem dobrem, w położeniu i glebie dobrej, czy to w wschodniej, czy zachodniej Galicyi.

Kto by miał coś podobnego do zbycia, raczy łaskawie się zgłosić pod adressą A. P. w Rzeszowie, z dołączeniem małego inwentarza: wyciągu obsiewów, płacących się podatków i t. d. a bez interesowania się osoby trzeciej zrobić by mógł interes. 226 (3—3)

Zniżone ceny.

Prawdziwy

PATENT PORTLAND-CEMENT

świeży i w najcelniejszym gatunku

znajduje się u mnie zawsze na składzie

1 beczka po 360—370 funtów...17 zł. w. a.

3—3

August Schellenberg we Lwowie.

Bióro: Wyższa ulica Karola Ludwika l. 312.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.